

Więzień Chrystusowy

...żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus
– Gal 2:20.

Pismo Święte wielokrotnie wspomina o mężach Bożych, którzy jako wierni sługi Stwórcy są wtrącani do więzień. Każdy z tych przypadków niesie dla nas inną lekcję, jednak gdyby ze wszystkich tych historii wyjąć element wspólny, to będzie nim bezgraniczna ufność pokładana w Bogu.

Chyba najbardziej znaną historią, do której tak często wracamy pamięcią, jest wydarzenie, jakie spotkało Pawła i Sylasa (Dzieje Ap. 16:19-40). Nie dziwi nas fakt, iż słudzy Chrystusowi byli wtrącani do więzień. Ówczesny Kościół Pański był (i po części nadal jest, choć już nie w takim stopniu jak 2000 lat temu) prześladowany. Nie szukano jakichś konkretnych aktów łamania prawa, gdyż nie miały one miejsca, szukano raczej pretekstu, aby pozbyć się problemu, jakim byli głosiciele „dobrej nowiny”. Właśnie taką sytuację mamy zapisaną w Dziejach Ap. 16:19-40. Paweł wyrzuca nieczystego ducha z ciała kobiety, która dzięki niemu wróżyła i przynosiła zyski. Wyrzucenie tego ducha równało się z końcem zysków:

A gdy jej panowie ujrzeli, że przepadła nadzieja na ich zysk, pochwycili Pawła i Sylasa, zawlekli ich na rynek przed urzędników. I stawiając ich przed pretorów, rzekli: Ci oto ludzie, którzy są Żydami, zakłócają spokój w naszym mieście – Dzieje Ap. 16:19-20.

Paweł w tym momencie nie głosił, tylko w imieniu Pańskim wyrzucał nieczystego ducha. Gdzie tu jest zakłócenie spokoju? Oskarżycieli nie obchodziło miasto, lecz własne finanse. Mimo wszystko, Paweł i Sylas są wtrąceni do więzienia.

Werset 25 pokazuje nam wspaniałą rzecz: *a około północy Paweł i Sylas modlili się i śpiewem wielbili Boga, więźniowie zaś przysłuchiwali się im* – Dzieje Ap. 16:25. Dwaj mężczyźni zostają zamknięci w więzieniu, nie wiedzą co dalej i chwalą Boga. Dlaczego? Ci słudzy wierzyli i ufali Bogu, można powiedzieć, że „trwali niewzruszenie” w Bogu: *Rozmawiając z sobą przez psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu* – Efezj. 5:19. Takie zachowanie opisane przez ewangelistę Łukasza powinno być dla nas wzorem. Dziś nie ma mowy o tym, abyśmy byli zamykani w więzieniu za to, że głosimy „dobrą nowinę”, ale spotkać mogą nas inne doświadczenia. Zwolnienia z

pracy, choć dziś niespotykane na taką skalę jak jeszcze kilkanaście lat temu, nadal mają miejsce. Wiemy, że żadne doświadczenie, które nas spotyka, nie jest ponad nasze siły. Tym bardziej wiedzieli o tym Paweł oraz Sylas. Nie byli załamani i nie złorzeczyli Bogu, gdyż swoje cierpienia uważali za przywilej. Podobnie jak Piotr i Jan: *A oni odchodzili sprzed oblicza rady Najwyższej, radując się, że zostali uznani za godnych znosić zniewagę dla imienia jego* – Dzieje Ap. 5:41.

Można spytać, dlaczego śpiewali i modlili się, o czym to może świadczyć? Jestem przekonany, że o sile radości i ufności pokładanej w Bogu. *Cierpi kto między wami? Niech się modli. Weseli się kto? Niech śpiewa pieśni* – Jak. 5:13. Ci dwaj mężowie pokazali jeden ze swoich owoców ducha, którym jest radość (Gal. 5:22).

Kilka tysięcy lat wcześniej od tych wydarzeń miała miejsce podobna historia. Wszyscy dobrze znamy dzieje Józefa. Został on wtrącony do więzienia na okres ponad dwóch lat i przez cały ten czas trwał w Panu. Wiedział, że w niczym nie zgrzeszył ani przeciwko swojemu Bogu, ani przeciw swoim zwierzchnikom. Przez cały czas bał się Boga i postępował właściwie. *Ale Pan był z Józefem i sprawił, że zjednął sobie przychylność i zapewnił sobie życzliwość przełożonego więzienia. Toteż przełożony więźnia powierzył Józefowi nadzór nad wszystkimi więźniami, którzy byli w więzieniu. Wszystko, co tam się działo, działo się pod jego nadzorem. Przełożony więzienia nie musiał doglądać tego, co powierzył Józefowi, gdyż Pan był z nim i sprawił, że szczęściło mu się we wszystkim, cokolwiek czynił* – 1 Mojż. 39:21-23. Któż z nas ma taką wiarę jak Józef czy Paweł i Sylas?

Kiedy czytamy dalej fragment z Dziejów Apostolskich, widzimy ciąg dziwnych zdarzeń. Po pierwsze: trzęsienie ziemi. Region, w którym dzieje się ta akcja, nie był omijany przez ruchy tektoniczne, więc trzęsienie ziemi w tamtym rejonie było zjawiskiem naturalnym. Mimo wszystko nie można nazwać zbiegiem okoliczności trzęsienia ziemi w tym konkretnym czasie i z taką, a nie inną siłą, by więźniowie mogli spokojnie, bez szwanku z niego wyjść. Oczywiście rzeczą jest to, że w tym był „palec Boży”. Ta sytuacja dała możliwość wydania wspaniałego świadectwa. Więźniowie widzieli, że ich ucieczka jest równoznaczna ze śmiercią strażnika, który miał ich pilnować. Postanowili więc zostać, by uratować tego człowieka. Dlaczego?

Będąc w więzieniu, na pewno zdawali sobie sprawę, że jeżeli zostaną skazani, to w najlepszym wypadku karą będzie chłosta, a w najgorszej śmierć. Mogli uciec i ra-



tować swoje życie, jednak woleli uratować cudze. Kierowała nimi miłość. *Po tym wszystkim poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie* – Jan 13:35. Pan Jezus wypowiada te słowa w kontekście miłości do braci, ale czy nie powinny być one dla nas zachętą do miłości każdego bliźniego? Ta myśl jest dosłownie zapisana w Mat 5:44: *A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują*.

Strażnik, nie wiedząc o miłości więźniów, *dobył miecza i chciał się zabić, sądząc, że więźniowie uciekli. Lecz Paweł odezwał się donośnym głosem, mówiąc: Nie czyń sobie nic złego, bo jesteśmy tu wszyscy* – Dzieje Ap. 16:27-28. Zdziwienie, zaskoczenie, szok... Ciężko jednoznacznie powiedzieć, co wtedy poczuł ten strażnik. Na pewno był to wstrząs na tyle silny, że bez wahania *przypadł do nóg Pawła i Sylasa, i wyprowadziwszy ich na zewnątrz, rzekł: Panowie co mam czynić, abym był zbawiony?* – Dzieje Ap. 16:29-30. Skąd to szybkie nawrócenie? Z pewnością słyszał on o Pawle i jego towarzyszach (prócz Sylasa byli tam Tymoteusz i autor relacji, którzy nie zostali oskarżeni) oraz o naukach, jakie głosili. Pewnie odrzucił także ich nauczanie, jak zresztą i zdecydowana liczba mieszkańców, a teraz pada do ich nóg. Na podstawie tych wydarzeń widzimy zatem siłę uczynku. Można mówić piękne kazania, mogą one być ciekawe i interesujące, mogą je jednorazowo słuchać setki i tysiące ludzi, ale pytam się: co z tego? Wartość tych słów nie objawia się wtedy, gdy na końcu słuchacze biją brawa, ale kiedy mówca stosuje je w swoim życiu. Ów strażnik zobaczył na własne oczy, że ap. Paweł jak mówi, tak czyni.

Chrześcijanie to ludzie, którzy mają się wyróżniać na tle innych. Wyróżniać się nie mądrością (nauką) czy bogactwem, ale sercem i charakterem. Paweł w Liście do Filipian nawołuje: *Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie* – Filip 2:5. Kolejne sześć wersetów mówi, jakie to jest usposobienie, a mianowicie, że nasz Pan poświęcił się (dosłownie) dla człowieka, by go wyratować ze szponów śmierci. Ktoś kiedyś nazwał to tak: „nie dla mnie, lecz dla Ciebie”. I myśmy powinni tak żyć. Wszakże *miłość [...] nie szuka swego* – 1 Kor. 13:4-5. Pan Jezus powiedział m.in. tak: *Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili, jak wam uczyniłem* – Jan 13:15. Skoro nazywamy się naśladowcami Chrystusa, to naśladujmy! Przecież Jezus powiedział: *jarzmo moje jest miłe, a brzemię moje lekkie* – Mat. 11:30.

Spójrzmy na Dawida i na okres, kiedy był prześladowany przez ówczesnego króla Izraela – Saula. Rozdział 24 z 1 Sam. opisuje sytuację, kiedy Dawid mógł zabić Saula i pozbyć się problemu. Nie czyni tego, gdyż nie wyobraża sobie, aby podnieść rękę na pomazańca Pańskiego (1 Sam. 24:6-7). Poprzez ucięty kawałek szaty daje wyraz swojego szacunku (a co za tym idzie i

miłości) do Saula. Saul miał szczególną wartość przed Bogiem. Nie każdy przecież zostawał „pomazańcem Pańskim”. Dziś, żaden z naszych bliźnich nie jest pomazany na króla Izraela, ale i tak wszyscy mają szczególną wartość przed Bogiem: *jeden za wszystkich umarł* – 2 Kor 5:14. Widzimy także, że nasze uczynki (czyli świadectwo, jakie wydajemy), są bardzo ważne i powinniśmy być świadomi tego, że jesteśmy „obserwowani”. Świadectwo, jakie wydali naśladowcy Chrystusa, spowodowało nawrócenie całej rodziny.

Kiedy spojrzymy na końcowe rozdziały Dziejów Apostolskich, zobaczymy historię, w której ap. Paweł jest więziony, a cała sytuacja jest nawet bardziej skomplikowana niż ta omówiona przez nas, z 16 rozdziału. Apostoł znajduje się w więzieniu przez czas przekraczający dwa lata, jego sprawa jest odsyłana „od instancji do instancji”, aż wreszcie jest on wysłany do Rzymu. Ani przez chwilę ap. Paweł nie wątpi ani nie ma pretensji czy też żalu do Boga. Wszystko przyjmuje jako wolę Stwórcy. Mamy pokazane po raz wtóry, jak wielką pokorę posiadał ten apostoł. Czy zatem na podstawie tych dwóch przypadków uwięzienia (a jestem przekonany, że ten człowiek był więziony wielokrotnie) możemy powiedzieć, że Paweł z Tarsu był „więźniem Chrystusowym”?

Mówiąc „więzień Chrystusowy” mamy na myśli nie uwięzienie ciała w sensie fizycznym, lecz duchowym. Paweł wielokrotnie przedstawiał się tak: *Napominam was tedy ja, więzień w Panu* – Efezj. 4:1. Rozważmy to „więzienie” samego siebie, o którym mówił Paweł. Wszyscy się zgodzimy z tym, iż Paweł był nie tyle poświęcony Chrystusowi, ile Jego więźniem. Co to znaczy być więźniem Chrystusa? Werset tytułowy odpowiada nam na to pytanie. Ile razy czytam te słowa, tyle razy przekonuję się o wielkości determinacji i zaangażowaniu tego sługi. Paweł mówi tutaj o ukrzyżowaniu swojej własnej woli. Ap. Piotr wypowiada się podobnie: *Aby pozostały czas doczesnego życia poświęcić już nie ludzkim pożądlivościom, lecz woli Bożej* – 1 Piotra 4:2. Zauważamy, że charakter wypowiedzi Piotra nie jest symboliczny, ale literalny. Kontynuuje on: *Dość bowiem, że w czasie minionym spełnialiście zachcianki pogańskie oddając się rozpuście, pożądlivości, pijaństwu, biesiadom, pijatykom i bezecnemu bałwochwalstwu* – 1 Piotra 4:3. Parafrazując jego słowa, możemy odczytać to tak: był okres, że żyliście bez Boga, robiąc, co chcieliście. Teraz życie z Bogiem i robicie, co On chce – nauka prosta, ale w praktyce ciężka. Jesteśmy ludźmi i zdarzają się nam upadki. Powinniśmy sobie zatem życzyć, aby były to „przystojne upadki”, choć wiemy doskonale, że nie zawsze tak bywa. Każdy z nas musi spełnić podstawowy warunek – umrzeć dla grzechu: *Kto bowiem umarł, uwolniony jest od grzechu* – Rzym. 6:7.

Ap. Paweł tak właśnie uczynił, on umarł dla grzechu.



Stał się sługą Chrystusowym. Kiedy te wszystkie myśli skumulujemy, to niektóre wypowiedzi Pawła nabierają innego wydźwięku, np.:

Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie – Gal. 2:20;

Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem – Filip. 1:21.

Lecz więcej jeszcze, wszystko uznaję za szkodę wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa, Pana mego, dla którego poniosłem wszelkie szkody i wszystko uznaję za śmiecie,

żeby zyskać Chrystusa – Filip. 3:8.

Psalmista w swoim natchnieniu mówi: *Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a zakon twój jest we wnętrzu moim* – Psalm 40:9. Jest to piękne stwierdzenie. Widzimy, że nie ma tu przymusu. Dawid nie mówi: „Będę Ci służyć, bo kazałeś mi”, ale mówi: „Pragnę”. Jestem przekonany, że każdy z nas ma to pragnienie. Zamieńmy zatem to pragnienie naszego serca w uczynek, aby imię Pańskie było uwielbione!

Amen.

WE 1/2008

Miller Łukasz